Nr 177. Kraków, Środa 13 Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zniesienie serwitutów w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 13 maja.

(WAT). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi w sprawie zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem. Ogólną zwróciło uwagę, że opozycya głosowała systematycznie przeciw wszystkim poprawkom Koła polskiego.

Interpelacya polska.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 13 maja.

(WAT). Komisya interpelacyjna Dumy przyjęła interpelacyę polską, zgłoszoną z powodu ograniczenia przez gubernatora wileńskiego prawa używalności języka polskiego na Litwie.

Pamiętniki Kaicla.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 maja.

Dzienniki ogłaszają dalszy ciąg pamiętników ś. p. dr Kaicla, ministra skarbu w gabinecie Windischgraetza. Wynika z nich, że Kaicl zmierzał do zmiany konstytucyi w Austryi w drodze oktrojowania. Zamiarem jego było przywrócić w Austryi wybory do Rady państwa przez Sejmy, z równoczesnem zaprowadzeniem kuryi powszechnej. Zamiast 425 posłów, z których wtedy składała się Izba posłów, Kaicl proponował zredukowanie ilości posłów do 303, z których 203 wybierałyby Sejmy, a 100 kurya powszechna. Liczba posłów potrzebna do kompletu miała być zredukowana do 80, aby posiedzenia parlamentu mogły się odbywać nawet w razie, gdyby Sejmy nie chciały wybierać posłów. — Kaicl pozyskał dla swego planu ówczesnego premiera hr. Thuna, a 15 sierpnia 1898 przedłożył go cesarzowi na audyencyi w Ischlu. — O audyencyi tej pisze Kaicl w pamiętnikach, że cesarz na jego propozycyę w sprawie zmiany wyborów do parlamentu odpowiedział: To byłoby właściwie austryackie. Schmerling był z pewnością centralistą i toby wprowadził. Ale kto wie, czy doprowadziłby to do celu.

Zamiary te nie zostały przeprowadzone, ponieważ, jak się zdaje, premier hr. Thun w ostatniej chwili zawahał się.

Kaicl propagował także oktrojowanie ugody czesko-niemieckiej w drodze paragrafu 14-go. Udział Kaicla w znanych przesileniach parlamentarnych za czasów Badeniego określony jest w listach, które Kaicl w roku 1897 pisał do Badeniego i Kramarza. W liście z lipca 1897 r. pisanym z Karlsbadu do Badeniego pisze: Powtarzam, bądź pan silnym i zdecydowanym na wszystko. Z 8 milionów Niemców, połowa chce teroryzować cesarza, państwo, wszystkie inne narody. Nie daj pan sobie nikomu powiedzieć, że panu, jako ministrowi polskiemu, nie wypada przeprowadzić tego zamiaru. To są głupie sentymenty. Pan nie jesteś polskim, tylko austryackim ministrem. A zresztą nie pojmuję, dlaczego Polak, urodzony autonomista, nie miałby rozciąć węzła centralistycznie związanego. Przeciwnie, jabym zazdrościł każdemu, ktoby miał możność współdziałania w tem dziele.

W innym liście pisze Kaicl do Badeniego: Regulamin musi być zmieniony, ale to jest możliwe tylko w drodze oktrojowania, i przez ponowne wybory do Rady państwa przez Sejmy. Równocześnie pisze Kaicl 6 września do Kramarza: Posyłam panu odpis listu, który wysłałem do mikada (Badeniego). Jest już najwyższy czas, musi pan wytężyć wszystkie siły i starać się, aby mikado nie wahał się i nie bał. Nalegaj pan na wszystkich, aby pracowali całą parą.

Redaktorowi „Nar. Listów“ Rybie pisze Kaicl, aby podjudzał wszystkich i podburzał Niemców do dalszej obstrukcyi.

Z delegacyj.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 13 maja.

W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej omawianą będzie dziś sprawa dostaw marynarki, mianowicie ostateczny rozdział dostaw, według klucza, jakim Austrya i Węgry przyczyniają się do wydatków wspólnych: Austrya 63%, Węgry 37%. Zarząd marynarki zamierza z 4 dreadnoughtów dwa budować w Austryi a dwa na Węgrzech, co jednak wcale nie odpowiada kwocie, jaką każde państwo przyczynia się do wydatków wspólnych. Z tego powodu podnoszą w austryackich kołach przemysłowych rekryminacye, które znajdą echo na dzisiejszem posiedzeniu komisyi.

Dzisiaj zbiera się na posiedzenie także komisya bośniacka, w którem weźmie udział wspólny minister skarbu dr Biliński. Obrady komisyjne będą dzisiaj lub jutro ukończone, poczem nastąpi przerwa do wtorku, w który to dzień rozpoczną się plenarne posiedzenia delegacyi austryackiej z porządkiem dziennym: budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

W dyskusyi plenum delegacyi, niemieccy delegaci mają zamiar poruszyć sprawę pamiętników byłego ministra Kaicla, które wywołały silne wrażenie, szczególnie z powodu jego stanowiska w kwestyi czesko-niemieckiej.

O demonstracye antiaustryackie.

Budapeszt, 13 maja.

Dyskusya nad demonstracyami włoskiemi przeciw Austryi odroczona została na życzenie hr. Berchtolda do przyszłego tygodnia, ponieważ minister nie otrzymał jeszcze dokładnych sprawozdań urzędowych z Włoch.

Podróż cara do Paryża.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 13 maja.

W kołach informowanych obiega pogłoska, że car w październiku przybędzie z rewizytą do prezydenta Poincaré'go. „Journal“, który wiadomość tę przynosi, dodaje, że rokowania w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone i dlatego nie można jeszcze podać dokładnego terminu przyjazdu cara.

Z Dumy.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 13 maja.

(WAT.) Wczorajsza mowa ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, wygłoszona w Dumie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, wywołała ogólne niezadowolenie. Zadowoleni są tylko prawicowcy. Posłowie odnieśli wrażenie, że minister Makłakow nie chce, wbrew intencyom rządu, pracować zgodnie z Dumą. Niektórzy posłowie sądzą, że Makłakow przemawiał tak, jakby nie czuł już gruntu pod nogami, t. j. jakby czuł, że stanowisko jego jest zachwiane i lada chwila miał ustąpić.

Zapowiedź ustąpienia kanclerza.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Frankfurt, 13 maja.

„Frankfurter Ztg.“ w artykule p. t. „Zmęczony kanclerz“ publikuje wiadomość, że w kołach politycznych obiega pogłoska, iż kanclerz Bethmann-Hollweg użyje śmierci żony, jako pretekstu do ustąpienia ze stanowiska kanclerza. Kanclerz zaproponował podobno już cesarzowi kandydata na swego następcę. Rokowania te jednak otacza taka tajemnica, że nawet najbliższe otoczenie kanclerza nic o tem nie wiedziało.

Ulster.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 13 maja.

Mimo wielkiej czujności władz udało się ulsterczykom wylądować w hrabstwie Down 20 karabinów maszynowych.

Na martwym punkcie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Ateny, 13 maja.

Rokowania między Zografosem a międzynarodową komisyą kontrolną stanęły na martwym punkcie. Zografos żąda autonomii także dla Koricy, Chimary i Argyrocastro, na co komisya kontrolna zgodzić się nie chce.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Nowy Jork, 13 maja.

Komendant Vera Cruz generał Funston donosi, że generał meksykański Maas znajduje się już w pobliżu Vera Cruz na czele 12.000 ludzi.

Krwawa walka?

Waszyngton, 13 maja.

Admirał Hovard donosi z Mazatlan, że w odległości 20 mil od Acapulca przyszło do krwawej bitwy między wojskami Stanów a Meksykanami. Szczegółów na razie brak.

Akcya arcybiskupa Meksyku.

Waszyngton, 13 maja.

Z Vera Cruz donoszą, że arcybiskup meksykański Morra y del Rio przybył do Vera Cruz, skąd udaje się do Rzymu, gdzie zamierza odbyć konferencyę z papieżem w sprawie meksykańskiej. Ponieważ stronnictwo katolickie jest jednem z największych i najwpływowszych w Meksyku, przeto podróży tej przypisują wielkie znaczenie.

Trzęsienie ziemi w Sycylii.

Ostatnie trzęsienie ziemi na Sycylii, które w przeciągu sześciu sekund swego trwania ludność, pędzącą spokojnie, szczęśliwy byt w uroczych miasteczkach na stokach Etny, pchnęło w otchłań rozpaczy i nędzy — jakoś nie wzbudziło dość silnego echa w świecie cywilizowanym. Odruch przerażenia, a następnie objawy współczucia wyraziły się słabo. Czyżby się świat i pod względem wrażliwości na katastrofy w ostatnich latach odmienił? Czyżby już tylko wtedy był przystępny dla uczucia grozy, gdy nieszczęście lub katastrofa przybierze rozmiary, oddawna niesłychane? Po okropnościach wojny bałkańskiej, walki w Epirze nie są w stanie wytrącić opinii europejskiej z obojętności: po katastrofie messyńskiej, która sześć lat temu wstrząsnęła sercami ludzkiemi we wszelkich społecznościach cywilizowanych, ostatnie trzęsienie ziemi na Sycylii działa jak zjawisko zwyczajne, nieodłączne od sycylijskiej wyspy. W ten sposób ludzkość broni się przed nadmiarem wrażeń, idących z daleka, aby zachować siłę i elastyczność uczuciową dla wrażeń, doznanych wobec zdarzeń bliskich. Aby żyć, trzeba w sobie ustawicznie przytępiać wrażliwość. Większości rodu ludzkiego udaje się to doskonale i przeto groza nawet strasznych katastrof nie zachmurza myśli ludzi, bezpośrednio nią nie dotkniętych o ile katastrofy nie osiągają jakiegoś szczególnego rekordu.

Wstrząśnienie ogarnęło stosunkowo niewielką przestrzeń na stokach Etny, przestrzeń, pełną arkadyjskiego uroku, na której wszystko zdaje się tchnąć niewymowną błogością. Pod najokropniejszą grozą co pewien czas powtarzających się katastrof pędzi żywot spokojny ludność, stłoczona w małych, prastarych miasteczkach o budowlach masywnie z kamienia wzniesionych. Zamiast lekkich domów drewnianych, zastosowanych do niepewnego gruntu, widać wszędzie same ponure, obronne zameczki. Zamiłowanie do tradycyi przemogło lęk przed zdradzieckim żywiołem. W budownictwie miasteczek takich, jak nieszczęsna Linera, jak Zerbati, w zwyczajach ich ludności pozostawiły swe ślady kultury ludów, które zamieszkiwały ziemię sycylijską w ciągu długich wieków.

Wszak żyli tu Fenicyanie, Grecy, Normandowie, Saraceni. Pozostałością ich kultury jestt skupienie się ludności w obronnych grodach; winnice ich mieszkańców są daleko poza miastem. Dlatego stało się, iż ofiarą katastrofy padły przeważnie kobiety i dzieci, gdyż męska ludność była w większości swej w dalekich winnicach, zajęta codzienną pracą.

Nieszczęście runęło w jasny dzień; w ciągu kilku sekund zapadły się masywne domy, grzebiąc w rumowiskach setki istnień ludzkich. W jasny dzień rozegrały się piekielne obrazy których opisać niepodobna.

Z terenu katastrofy.

Rzym, 11 maja.

(Trzęsienie ziemi w r. 1908, a obecna katastrofa. — Przestrogi geologów. — Aci Reale, Linera i Fassopomo. — Dzwony rzucone na odległość 200 metrów. — Opowiadania naocznych świadków.)

(x) Turyści, zwiedzający Sycylię, znają dobrze te piękne okolice Sycylii, które obecnie znowu zostały nawiedzone straszną katastrofą żywiołową. Kto przybywa koleją z Taorminy i jedzie do Catanii, mając po lewej stronie morze, a po prawej podnóże Etny, spotyka na swojej drodze miejscowość Giarre i większe miasto Aci Reale. Tor kolejowy przecina tu często pola lawy, a miasto Aci Reale zbudowane jest na pokładach lawy. Widać tu wszędzie ślady po trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych. Koło Aci Reale, w odległości 14 kilometrów od Catanii, zbiegają się liczne drogi, wiodące do miejscowości, położonych pod Etną.

Dwudniowe trzęsienie ziemi, które ku końcowi 1908 roku zburzyło doszczętnie Messinę, pozostało dotąd w świeżej pamięci, jakby wczorajsze zdarzenie. Miasto powstało wprawdzie z gruzów, ale dotąd jeszcze nie odzyskało swojego dawnego znaczenia. Po niecałych sześciu latach nawiedziła Sycylię znowu katastrofa podobna, aczkolwiek na szczęście znacznie mniejszych rozmiarów. Trzęsienie ziemi ominęło tym razem Messinę i, jak się zdaje, objęło małą przestrzeń, nie wynoszącą więcej, niż dwa kilometry kwadratowe. Liczba ofiar także jest małą w stosunku do strasznego żniwa śmierci w roku 1908, gdy zginęło, lub okaleczało na całe życie 170.000 osób.

Geologowie przepowiadali, że na tej przestrzeni trzeba się zawsze liczyć z możliwością katastrofy żywiołowej. O ile można wnosić z dotychczasowych doniesień, w okolicy tamtejszej łono ziemi nie uspokoiło się jeszcze. Mieszkańcy wsi koło Aci Reale opuszczają swoje siedziby i wędrują w świat. Tak dzieje się po każdem trzęsieniu ziemi i po każdym wybuchu czy to Etny, czy Wezuwiusza. Ale rychło fatalizm bierze górę nad obawą i ludzie wracają do swoich siedzib, wznoszą domy, pracują na roli i w winnicach, aż do najbliższej katastrofy. Przyroda włoska, zasypująca ludność dobrodziejstwami ,od czasu do czasu zadaje ciężkie rany.

Obecna katastrofa, pomimo rozmiarów swoich stosunkowo małych, obfituje jednak w szczegóły, budzące grozę. Gdy korespondent dziennika „Giornale d'Italia“ znalazł się w pobliżu miasteczka Linera, spotkał grupę ludzi, idących za noszami, na których spoczywała kobieta ciężko ranna Za noszami wlókł się mężczyzna, który miał głowę owiniętą zakrwawionemi chustami, a na rękach niósł dziecię nowonarodzone ze strzaskaną nóżką. Tu widać kobiety, tam dzieci wijące się w bólach, skutkiem ran. Gromada uratowanych otacza swojego proboszcza, który im niesie słowa pociechy.

W ogrodzie matka płacze nad zwłokami trojga dzieci, które zginęły pod gruzami zawalonego muru ogrodowego. W sposób trudny do wytłomaczenia w miasteczku Linera dzwony z walącej

---

JEROME K. JEROME.

Człowiek, który nie wierzył w szczęście.

Wsiadł do wagonu, zajął miejsce obok mnie i zaczął przeglądać przyniesioną ze sobą gazetę, przedtem jednak ulokował na półce nad głową zardzewiałą podkowę końską. Nagle pociąg zatrzymał się na przystanku dość raptownie, z półki zleciało coś na głowę mego sąsiada i z brzękiem upadło na ziemię. Ten spokojnie wydobył chustkę z kieszeni, obwiązał zranioną głowę, pochylił się, podniósł ostrożnie podkowę z podłogi i wyrzucił ją przez okno.

— Prawdopodobnie boli pana głowa? — zapytałem dość niemądrze.

— Owszem, boli trochę.

— Pocóż pan brał ze sobą podkowę?

— Znalazłem ją na ulicy. Ludzie mówią, że to szczęście przynosi!

— Ładne szczęście?!

— Aha! U mnie tak zawsze!... Co innym przynosi szczęście, lub choćby tylko przyjemność, u mnie kończy się zwykle smutno... Nie wierzę w szczęście!... Ot, choćby wypadek, który spotkał mnie w przeszłym tygodniu:

— Szef mój za gorliwę pracę przed świętami podarował mi gęś.

— No, to chyba nie było panu nieprzyjemne?

— Tak pan sądzi? Tak zresztą sądzili i inni; koledzy zazdrościli mi... Zawinąłem gęś w papier i poszedłem do domu. Po drodze wstąpiłem na szklaneczkę piwa. Wszyscy zwrócili uwagę na paczkę, leżącą przedemną na stole. Wytłumaczyłem im, że jest to gęś i na ogólne żądanie musiałem rozwinąć papier.

— Co za piękna gęś! — rzekł właściciel. — Co pan, jako kawaler, będziesz z nią robił?

Po raz pierwszy zastanowiłem się nad tem i po pewnym namyśle postanowiłem gęś sprzedać. Zaproponowałem ją naprzód gospodarzowi, lecz ten wskazał mi zamiast odpowiedzi ręką na okno, przez które ujrzałem z pół tuzina gęsi gospodarza, oddawna już oczekujących kary śmierci. Wtedy podszedł do mnie jeden z gości, obejrzał gęś, zważył w ręku, powąchał i zaproponował mi pół szylinga.

Rozgniewany na zuchwalca, schwyciłem niezawiniętą gęś pod pachę i wyleciałem na ulicę, trzasnąwszy mocno drzwiami. Szedłem ulicą, dusząc się z wściekłości, gdy nagle zwróciłem uwagę na okrzyki uliczników, biegnących na mną zgrają. Obejrzałem się i zrozumiałem, że przyczyną tego jest nieszczęsna gęś.

Wydobyłem gazetę z kieszeni i chciałem owinąć gęś w papier. Padał ulewny deszcz; w jednem ręku musiałem trzymać parosol. Skończyło się na tem, że i parasol i gęś wkrótce znalazły się w błocie na bruku. Przemoknięty, z zabłoconą, nieowiniętą gęsią wstąpiłem do pobliskiej restauracyi, aby poprosić o kawałek papieru i sznurka i przyprowadzić choć cokolwiek do porządku swe ubranie. W restauracyi znów próbowałem sprzedać gęś, lecz nikt nie chciał jej kupić. Zawinąłem ją przeto w papier, wypiłem szklankę wina i znów znalazłem się na ulicy. Nagle przyszła mi wspaniała myśl do głowy. Postanowiłem puścić gęś na loteryę. Wszedłem do małej knajpki, opowiedziałem o swym zamiarze gospodarzowi i pokazałem mu gęś.

— Ma minę nieco sfatygowanej! — rzekł gospodarz, lecz wytłumaczyłem mu, że to tylko błoto, które można obmyć.

Ostatecznie gospodarz zgodził się na moją propozycyę, upewniwszy się, że za to stanę się stałym gościem jego zakładu, co naturalnie obiecałem mu solennie. Loterya moja przyjęta została przez gości dość chłodno. Bilety kupowano niechętnie. Wreszcie pozostało wszystkiego trzy bilety, które chcąc niechcąc, pozostawiłem dla siebie. Okazało się przy ciągnieniu, że pozostałem w dalszym ciągu właścicielem gęsi.

Któryś z gości ośmielił się zaproponować mi za gęś siedm pensów, lecz z godnością odrzuciłem tę propozycyę. Gdybym był wtedy sprzedał tego przeklętego ptaka, miałbym spokój, lecz widać nie sądzone mi było...

Z grzeczności dla gospodarza wypiłem butelkę jakiegoś alkoholu, zawinąłem gęś w papier i wyszedłem na ulicę. Było już dość późno. W głowie kręciło mi się porządnie, nogi chwiały się, gęś, zdawało się, ważyła przeszło dwa pudy. Przyszło mi na myśl, żeby spróbować sprzedać ją rzeźnikowi w jatce. Wszedłem do sklepu, rozwinąłem paczkę i położyłem gęś na ladzie przed zaspanym właścicielem.

— Co to?

— To gęś! Mogę ją panu tanio sprzedać!

Właściciel jatki nagle schwycił gęś za długą szyję i rzucił nią w moją głowę.

Trudno mi opisać panu, jakie to było nieprzyjemne. Rozgniewałem się i ze swej strony również poczęstowałem go gęsią po czuprynie. Nagle w sklepie ukazał się policyant.

— Co się tu dzieje? — zapytał.

Opowiedziałem mu szczerze, o co chodzi.

— Patrz pan, do stu dyabłów, która godzina; niedługo będzie północ, a ja mam jeszcze w sklepie przeszło tuzin gęsi!.... A tu jeszcze ten osioł przynosi mi gęś na sprzedaż.

Zrozumiałem, że właściciel ma słuszność i wyszedłem ze sklepu ze swą cenną gęsią.

Postanowiłem spełnić dobry uczynek i podarować komuś gęś. Szedłem dość długo, spotkałem wielu ludzi, lecz nikt nie wyglądał na takiego, komu mógłbym zrobić prezent. Wreszcie postanowiłem dać gęś człowiekowi w podartem ubraniu, żebrakowi, jak mi się wydało na pierwszy rzut oka. Gdy jednak wyciągnąłem doń paczkę, człowiek ów okazał się pijanym do tego stopnia że ręce jego nie mogły jej utrzymać. Chciałem w locie zatrzymać i człowieka i gęś, lecz udało mi się to uskutecznić tylko napół. Gęś znów leżała w błocie, a człowiek zawisł mi rękami na szyi.

Spotkałem jakieś biedne dziecko i wetknąłem mu w ręce paczkę, lecz chłopiec, nie wiedząc o co chodzi, nie wziął paczki, rozpłakał się i uciekł odemnie. Straciłem wszelką nadzieję spełnienia dobrego uczynku. Postanowiłem poprostu porzucić gęś na ulicy i udać się do domu, co też zaraz uskuteczniłem. Nie doszedłem jednak do rogu, gdy zawołał ktoś na mnie.

— Pan, zdaje się, zgubił paczkę! — rzekł jakiś przyzwoicie ubrany jegomość, wręczając mi nieszczęsną gęś.

Nie miałem siły iść dalej. Na szczęście na rogu była restauracya, do której wszedłem. Miałem nadzieję, że alkohol doda mi sił, lecz wyszedłem z niej, ledwie powłócząc nogami. Z rozpaczą w sercu zbliżyłem się do kanału, mając zamiar wrzucenia gęsi do wody, lecz w tej samej chwili spotrzegłem, że jestem pilnie obserwowany przez dwóch policyantów. Zaczęło mi się wydawać, że tej nocy cała policya i wszyscy mieszkańcy Londynu zajęci byli jedynie moją osobą i moją gęsią. Podszedłem do jednego z policyantów, nazwałem go uniżenie „naczelnikiem“ i zapytałem uprzejmie, czy nie przyjąłby odemnie w podarunku na święta gąski?

— Jestem uczciwym człowiekiem i nie dam się przekupić! — rzekł ten poważnie, a ponieważ odpowiedź ta wydała mi się mało uprzejmą, powiedziałem mu to. Co się dalej stało, nie pamiętam. Skończyło się na tem, że zostałem aresztowany. Po drodze do komisaryatu udało mi się zmylić czujność policyanta i dać drapaka. Rozległy się gwizdki i wołania; tłum zaczął gonić za mną, lecz jakoś nikt nie mógł mnie złapać. Spostrzegłem nagle, że mijam jakiś most. Odetchnąłem z ulgą i rzuciłem gęś do wody. W tej samej chwili schwycił mnie ktoś i założył mi kajdanki na ręce; poznałem ścigającego mnie policyanta. Odprowadzono mnie do komisaryatu, pomimo oporu z mej strony.

W komisaryacie zapytano mnie, dlaczegom uciekał. Odpowiedziałem, że nie chciałem spędzić nocy świątecznej w biurze policyi. Argument ten nie przekonał nikogo. Zapytali mnie, co robiłem na moście i gdzie podziałem paczkę? Odpowiedziałem, że paczkę rzuciłem do wody i że w paczce była gęś. Zapytali mnie, dlaczego rzuciłem gęś do wody.

Odpowiedziałem, że gęś była ciężka i sprzykrzyło mi się nieść ją pod pachą.

W tej chwili do biura przyszedł nowy policyant z dużą paczkę przemoczoną. Ostrożnie rozwiązano sznurek i papier i na stole oczom mym ukazał się zsiniały trupek niemowięcia. Próżno starałaem się zapewnić wszystkich, że paczka ta nie należała do mnie, że niemowlę nie jest moje, — nikt mi nie wierzył. Sąd wprawdzie uniewinnił mnie, wziąwszy pod uwagę mój stan nietrzeźwy, lecz narzeczona zerwała ze mną i straciłem dobrą opinię...

Pociąg stanął na stacyi. Nieznajomy wstał chciał włożyć kapelusz na głowę, lecz z powodu olbrzymiego guza okazało się to niemożliwe, opuścił więc wagon z kapeluszem w ręku. Na odchodnem rzekł jeszcze do mnie:

— Tak, panie, nie wierzę w szczęście. — Głupcy w nie tylko wierzą!

się kampanili (dzwonnica) zostały rzucone na odległość kilkuset metrów. Pas ziemi, dotknięty katastrofą, ma zaledwie 2 kilometry długości i był pokryty kwitnącemi osadami. Mieszkańcy tej okolicy są wieśniakami, dzierżawiącymi ziemię od wielkich właścicieli w Aci Reale. Wystarczyło 6 sekund, ażeby ten zakątek rajski pokrył się gruzami.

Mimo energii władz, jest ogromny brak środków ratunkowych, wody i chleba. Miasteczka Linera i Fassopoma są zupełnie zniszczone. Pomiędzy ofiarami przeważają kobiety i dzieci, które znajdowały się bowiem w domach, gdy mężczyźni pracowali w polu. Gdyby trzęsienie ziemi nastąpiło w nocy, liczba ofiar byłaby olbrzymią. Jeden z naocznych świadków opowiada, że w miasteczku Linera jakaś kobieta z rozwianemi włosami stała na stosie gruzów i skrwawionemi palcami odgrzebywała kamienie i cegły, pod któremi spoczywała jej córka. Chciano ją odprowadzić, ale bezskutecznie. Z pod gruzów pewnego domu wydobyto 80-letnią staruszkę, która nie doznała żadnego szwanku, gdy cała jej rodzina zginęła, prócz jednego wnuka i prawnuka.

Żona urzędnika telegrafu w Linera nazwiskiem Patone opowiada, że podczas trzęsienia ziemi powstało w powietrzu demoniczne wycie. Dom chwiał się, jak łódź na wzburzonych falach. Nagle uczuła, że porwał ją wir i uniósł w dal. Gdy odzyskała przytomność, spostrzegła, że leży na ulicy wśród gruzów, ale nie odniosła żadnej rany.

Krajowa konferencya nauczycielska.

Kraków, 13 maja.

Dzisiaj rozpoczęła się w naszem mieście krajowa konferencya nauczycielska. Po nabożeństwie w kościele św. Floryana, odprawionem przez ks. Świątnickiego, zebrało się nauczycielstwo w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej szkoły wydziałowej męskiej im. św. Floryana na Szlaku. Na konferencyę przybyli: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent namiestnictwa Fedorowicz, prezes T. S. L. poseł Bandrowski, delegat Krakowa do Rady szkolnej krajowej red. Konopiński, członkowie krajowej Rady szkolnej, Sołtysik, Sternbach, Zaleski, Kociuba, przedstawiciele Rady szk. okręgowej ks. prałat Bielenin, Dobrowolski, Kulczyński. Radę szkolną zamiejscową reprezentowali p. Dobrowolski i prałat Wądolny, inspektorzy Lewak (Bochnia), Zontek (Chrzanów), Barbacki i Stobiecki (Nowy Sącz), Udziela (Podgórze), Widlarz (Żywiec), dyrektorzy szkół średnich: Kurowski (Bochnia), Magiera (Stary Sącz) i in.

Nauczycielstwo przybyło z okręgów bialskiego, bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, krakowskiego, limanowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego, wielickiego i żywieckiego.

Konferencyę zagaił członek Rady szkolnej radca dworu Mieczysław Zaleski, podnosząc, że po sześciu latach Rada szkolna zwołała konferencyę celem omówienia przez nauczycielstwo spraw wychowania młodzieży. Mowca powitał gości, między innymi dra Leo, jako prezesa Koła polskiego i dra Bandrowskiego, jako przewodniczącego sejmowej komisyi szkolnej, poczem przedstawił akcyę w sprawie zakładania szkół, która za wiceprezydentury dra Dembowskiego szła w bardzo żywem tempie. Omówiwszy program obecnej konferencyi, wskazał r. Zaleski na t. zw. „szkoły pracy“, o których wygłoszony będzie referat.

Następnie przemówił dr Leo, wskazując na obowiązki społeczeństwa wobec szkół. Kraków — mówił prezydent — poniósł ofiary na budowę nowoczesnych budynków szkolnych, ofiarność na tem polu musi być coraz znaczniejsza celem podniesienia oświaty w naszem mieście. Prezydent życzy konferencyi jaknajlepszych rezultatów i wita uczestników imieniem Krakowa.

Na zastępcę przewodniczącego zaprosił insp. Zaleski na dzień dzisiejszy ks. prałata Bielenina, dyrektora seminaryum męskiego w Krakowie, na jutro insp. Dobrzańskiego i r. Dobrowolskiego. Na sekretarzy zaproszono pp. Władysława Blarowskiego (Kęty) i Ważankę (Kraków).

Pan Stanisław Nowak zabrał głos, domagając się zmiany porządku dziennego w taki sposób, aby pierwszeństwo dano wnioskom, dotyczącym reformy szkolnej. Mowca uczynił uwagę, że program obecnej konferencyi nie czyni zadość zadaniom i celom tej instytucyi.

Przewodniczący r. dw. Zaleski oświadczył, że program konferencyi, uchwalony przez Radę szkolną krajową, nie może doznać zmiany, a wnioski traktowane będą regulaminowo.

Dyrektor Drozdowski przedłożył sprawozdanie wydziału wykonawczego o sprawach, przekazanych przez konferencyę krajową z r. 1907.

Następnie wygłosił dyr. sem. z Kęt p. Wiktor Doleżan referat o „Szkole pracy“.

Konferencya obraduje w dalszym ciągu.

KRONIKA.

Kraków. 13 maja.

Zimny maj. Jeden dzień zaledwie cieszyliśmy się słońcem — i znowu niebo pokryło się chmurami, a temperatura obniżyła się do przykrego zimna. Do kompletu należy oczekiwać tylko deszczu. Jedyną pociechę w tych przykrych okolicznościach atmosferycznych możemy upatrywać tylko w przysłowiu, które głosi: „Suchy marzec mokry maj — będzie żyto, niby gaj“. Ponieważ marzec był rzeczywiście suchy i pogodny, a kwiecień słoneczny, więc możemy mieć nadzieję, że za zimna i słoty majowe nagrodzą nas dobre urodzaje. Na razie jednak od tej nadziei daleko skuteczniejszym środkiem na figle majowe są parasole i płaszcze, w które się wiele osób dzisiaj musiało zaopatrzyć. Trudno, nawet w maju nie wszystko idzie zawsze podług kalendarza lub — życzeń poetów.

Wybory do Rady miasta Krakowa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Do wyborców koła III A. (Wielki handel i przemysł) Przy wyborach do Rady miasta we czwartek dnia 14 b. m. odbyć się mających, zaleca komitet mieszczański następującą listę kandydatów: 1) Epstein Tadeusz, przemysłowiec, 2) Federowicz Jan Kanty, kupiec, 3) Judkiewicz Jakób, przemysłowiec, 4) Mendelsburg Zygmunt, dyrektor banku, 5) Porębski August, kupiec, 6) dr Szarski Henryk, kupiec. Za komitet: W. Suski, B. Wachtel E. Zieleniewski, dr L. Schneider (sekretarz).

Z Uniwersytetu. P. Jakób Dorfmann, z Brzeżan, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

List otwarty do Jacka Malczewskiego. W pierwszym dniu strajku uczniów Akademii sztuk pięknych, rektor Jacek Malczewski ogłosił nieoficyalną odezwę, wzywającą do powrotu do pracy i wyrażającą przekonanie, że akcya strajkowa oznacza brak ufności do niego i grona profesorów Akademii. W odpowiedzi na to, uczniowie Akademii wystosowali do rektora Malczewskiego następujący list:

Czcigodny Panie! Przykra, trudna i odpowiedzialna akcya, podjęta przez nas na gruncie Akademii, nie wynika bynajmniej z fantazyi czy imaginacyi, przeciwnie, jest skutkiem dojrzałego namysłu i głębokiego przeświadczenia, że dalsza praca w tych warunkach, jak obecne, wyrządza krzywdę instytucyi i jej członkom, że musi dojść do zmian choćby kosztem ciężkich ofiar z naszej strony, że zmiany te będą zasadnicze i gruntowne tylko wtedy, jeśli żądania ich poparte będą manifestacyą zbiorowej siły. Takie postawienie kwestyi nie oznacza braku zaufania do Was, dla Ciebie. czy grona profesorów. Przecież, jako urzędnicy państwowi, skrępowani bezpośrednio zależnością od Wiednia, nie jesteście wszechwładni. Wasze starania napewno spotkały się z ukrytem lub jawnem lekceważeniem, właśnie dlatego, że za nimi nie było stojącej siły.

Jesteście artystami, Ty, Czcigodny Panie, liczysz się w sercach naszych do największych w Polsce żyjących artystów. Z tej strony otacza Was wszystkich miłość nasza i hołd. Lecz, gdyby nawet stosunki między nami były jeszcze serdeczniejsze, gdybyśmy Ci uczucie nasze zawsze wyraźnie okazać umieli, wznieść się do Ciebie potrafili i uzyskali stosunek serdecznego współobcowania, wybiegający daleko poza urzędową co trzy dni czynioną korektę, to nawet taki stosunek, który dzisiaj tylko w ukrytem pragnieniu odczuwamy, nie mógłby nas powstrzymać od tego, co robić zamierzamy i robić będziemy.

Obowiązuje nas szczerość! W imię jej piszemy tych słów kilka. Oświadczamy, że akcya nasza skierowaną jest przedewszystkiem przeciw rządowi centralnemu. Zataić nam jednak nie wolno, że wewnętrzna atmosfera akademii jest nam również w wielu razach ciężką i duszną. Natury nasze, których fantazya i imaginacya jest integralną częścią, a uczucie wskazuje drogę działania, wtłacza się w ramy martwego biurokratyzmu. — Przysłani funkcyonaryusze odnoszą się do nas z lekceważeniem naszej godności osobistej, może nawet czasami i zbyt przeczulonej. Z atmosferą wewnętrzną łączy się poczucie, że bieg spraw akademii jest zupełnie po za nami, że nie mamy żadnego głosu tam, gdzie jesteśmy przecież żywo i głęboko zainteresowani. Dołącza się przekonanie, że Wy, nawet choćbyście chcieli, nie wiele zrobić możecie, bo krępują Was ciasne, przesiąknięte centralizmem wiedeńskim przepisy statutowe. Trzeba dopiero bezpośredniej akcyi czynnej z naszej strony, akcyi, która jest koniecznością bardzo przykrą i na którą zdobyć się nam było trudno, żeby najpilniejsze potrzeby nie szły do archiwów ministeryalnych. Idzie tutaj nie o same tylko sprawy techniczne, udogodnienia lokalne pracy, idzie o honor i samodzielność Polskiej Świątyni Sztuki, idzie o pokazanie, że my młodzież polska umiemy kochać sztukę polską nietylko w rozczuleniu serc i uniesieniu wyobraźni, lecz, że chcemy i potrafimy za prawa jej stanąć twardo. Gdy przyjdzie chwila, złożymy dowody naszej miłości, już nietylko sztuki, jako żywego symbolu Ojczyzny, rosnącego w duszy nieświadomie a potężnie, ogarniającego w zakres swój wszystko, co żywe jest w bycie narodu. Dzisiaj do tamtej chwili możemy się tylko przygotować: dłoń do walki, ducha do sprawy. Dzisiaj na terenie, który nas bezpośrednio woła, stajemy na tem samem stanowisku: Czynu w obronie prawa narodu. Stajemy tem mocniej i radośniej, że woła nas przedmiot najwyższego ukochania: Sztuka Polska — to nieśmiertelne wcielenie Niepodległej Polskiej Woli i Tęsknoty.

Uczniowie Akademii sztuk pięknych.

Komitet uczniów akademii prosi wszystkie redakcye pism polskich o przedrukowanie tego listu.

Teatr miejski, chcąc umożliwić młodzieży szkolnej poznanie arcydzieł literatury, daje w niedzielę 17 b. m. o godzinie 3 po południu „Hamleta“ Szekspira, a w poniedziałek o godzinie 6 po południu „Dziady“ Mickiewicza — obydwa te przedstawienia po cenach zniżonych do połowy.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna występ na naszej scenie znakomity artysta teatrów warszawskich p. Mieczysław Frenkiel. Pierwszy występ w sobotę 23 maja w „Zemście“.

Dzień kwiatowy na Dom Pracy na Kazimierzu, który odbyć się ma jutro, będzie, w razie deszczu, odłożony do soboty 16 b. m., względnie do niedzieli lub poniedziałku, zależnie od pogody.

Słowiki czy kwiaty? Spieszymy uprzedzić, że nie chodzi tu o wybór artystycznego tematu. — Nasze prozaiczne czasy już dawno zdołały najbardziej poetyckie walory przyrody, czy sztuki zamienić na handlowe wartości. Więc i w tym przypadku chodzi tylko o sprawę kupiecką. Mianowicie na krakowskim dworcu kolejowym zatrzymano przesyłkę, nadaną z Jarosławia do firmy Gottlieb Wanek, handel nasion w Pradze, zdeklarowaną jako zawierającą „żywe kwiaty“. Uderzyły jednak władze na dworcu rozlegające się wewnątrz pakunku szmery i głosy, których nawet najbardziej „żywe“ kwiaty wydawać przecież nie mogą. Otwarto przeto podejrzaną przesyłkę, w której, zamiast kwiatów, znaleziono żywe — słowiki. Niestety, nie wszystkie żywe, cztery bowiem (z pomiędzy dziesięciu) biedne ptaszyny już zdechły. Pozostałe, pod nadzorem prezesa Tow. ochrony zwierząt dra Tomasika, wypuszczono do zarośli na Sikorniku. Za nadawcą przesyłki wdrożyła policya dochodzenia, ponieważ prawo surowo zakazuje więzienia tych cudownych śpiewaków majowych, które niewoli nie znoszą, tak jak i uczucia zresztą, o których śpiewają. Ale o te ludzie mniej się troszczą...

Ruch wychodźczy. Pomimo niepomyślnych konjunktur na rynku pracy wychodźctwo naszych robotników zarówno do Prus, jak i Ameryki nie ustaje. Każdego dnia przejeżdżają przez dworzec krakowski setki wychodźców. Dzisiaj n. p. od rana do południa przejechało ich 450, z tych 300 do Prus, 150 do Ameryki, przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Czterech z pomiędzy tych emigrantów aresztowano za posiadanie fałszywych dokumentów.

Przemytnictwo sacharyny. Za przemycanie sacharyny aresztowano w Krakowie agenta handlowego z Brodów, 32-letniego Wigdora Gelesa i osadzono „pod telegrafem“.

Śmierć wodza skautów. Z Londynu donoszą: Zmarł tu William Smith, inicyator i założyciel skautyzmu w Anglii.

Z kraju.

Uzupełniający wybór do Rady państwa z okręgu miejskiego Brzeżany (w miejsce ś. p. ministra Zaleskiego) rozpisało namiestnictwo na dzień 30 czerwca.

Dąbrowa, 12 maja. (Wycieczka sokola. — Poświęcenie Sokolni. — Sprawa ks. Kaczmarczyka). Członkowie tutejszego „Sokoła“ urządzili w ubiegłą sobotę po południu pod przewodnictwem prezesa „Sokoła“, inż. Szpaka, wycieczkę do Okocimia. Dzięki uprzejmości pp. Bauera, Mączki, Skrobotowicza i Winklera, urzędników br. Götza, którzy chętnie służyli wyjaśnieniami, poznali uczestnicy wycieczki — wśród których były także panie — wszystkie urządzenia browarnicze, poczem Okocim przyjmował gości obiadem w tamtejszej restauracyi. Podczas obiadu przygrywała orkiestra straży pożarnej z Cerekwi, która przybyła z inną wycieczką. Druhowie syci wrażeń wrócili do Dąbrowy dopiero w niedzielę wieczorem.

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia sokolni dąbrowskiej, a równocześnie także doraźny zlot sokolstwa II okręgu tarnowskiego. Uroczystość poprzedzona będzie okręgowemi ćwiczeniami drużyn sokolich na terenie między Zabrzem a Dąbrową, Właściwa uroczystość nastąpi w drugim dniu. Wydział „Sokoła“ dąbrowskiego podzielił się na sekcye, które czynią już teraz przygotowania, aby uroczystość wypadła najwspanialej.

Głośnem echem odbiła się w prasie sprawa ks. Kaczmarczyka, wikaryusza w Bolesławiu, którego ks. biskup Wałęga zasuspendował w urzędowaniu. Wszelkie jednakowoż wiadomości i doniesienia o tem były bądź przesadne, bądź stronnicze, bądź też całkiem fałszywe, w świetle bowiem istotnej prawdy sprawa ma się następująco:

W marcu b. r. został nagle ks. wikary Kaczmarczyk zasuspendowany i nie znając motywów suspenzy musiał opuścić „wikaryówkę“. Egzystencya jego zachwiała się. Nie miał gdzie mieszkać, chleb mu suspenza równocześnie odebrała. Ks. Kaczmarczyk cieszył się jednak, dla niezwykłych zalet swego charakteru, ogromną sympatyą parafian, którzy na wieść o jego krytycznem położeniu odstąpili mu, aż do wyjaśnienia sprawy — całkiem bezinteresownie — mieszkanie i postarali się o jego utrzymanie. Wyjaśnienie wcale nie przyszło. Poczyniono więc u biskupa eksc. Wałęgi zabiegi o zniesienie suspenzy. Zabiegi pozostały bez skutku. Dopiero w ubiegłym tygodniu w odpowiedzi na wszystkie usilne prośby obostrzono suspenzę ks. Kaczmarczykowi w ten sposób, że wzbroniono mu wszelkich wogóle czynności duchownych. (Dotychczas nie wolno mu było mszy św. odprawiać i udzielać komunii św.) Lud, na którym pierwsza suspenza wywarła piorunujące wrażenie, dowiedziawszy się o obostrzeniu suspenzy rozznamiętnił się jeszcze bardziej. Sytuacya stała się dziś bardzo naprężoną, zwłaszcza, że na wsi pojęto tymczasem przyczyny suspenzy, której źródła odszukano w wyborach sejmowych ubiegłego roku. Ks. Kaczmarczyk stał zdala od polityki, a obowiązki kapłańskie wykonywał „także“ wobec „ludowców“, nie znajdując żadnej różnicy między nimi, a klerykałami. Z tego też powodu spotkał się z ostremi zarzutami ze strony proboszcza parafii bolesławskiej ks. Młyńca. Ks. Kaczmarczykowi wypadł właśnie pięciotygodniowy urlop, w czasie którego jednakże zachował się całkiem objektywnie wobec kandydatury ks. Pilcha i wogóle wobec wyborów sejmowych. Tem naraził się znowu swojemu proboszczowi, albowiem ks. Młyniec spodziewał się, że ks. Kaczmarczyk użyje wolnego czasu na rzecz kandydatury ks. Pilcha.

W związku z całą aferą pozostaje rozprawa karno-sądowa, na której ks. Kaczmarczyk broni się przed kalumniami, rzucanemi na niego w doniesieniu, które miało także przyczynić się do suspenzy. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w dniach najbliższych. Ks. Kaczmarczyka zastępuje przed tutejszym sądem mecenas dr Moskwa.

Dzikie sceny na cmentarzu. Piszą nam z Przemyśla: W poniedziałek zebrało się około kostnicy cmentarnej, gdzie złożono zwłoki zamordowanej w niedzielę Kuźbytówny, około sto osób z najniższych warstw społecznych i domagało się koniecznie otwarcia drzwi kostnicy. Gdy zarządca cmentarza, obawiając się ekscesów, żądaniu temu odmówił, tłum, żądny widoku, rozbił drzwi i wtargnął przemocą do wnętrza. Dopiero zawezwane pogotowie policyjne opróżniło kostnicę, wypędzając ciekawych, przyczem kilku bardziej natarczywych osobników musiano aresztować za opór stawiany władzy.

Zjazd Niemców karpackich. Z Wiednia piszą 11 b. m.: Zjazd Niemców z krajów karpackich, czwarty z kolei, odbędzie się w tym roku w czasie Zielonych świąt, w „jedynem jeszcze niemieckiem mieście w Galicyi“, w Białej. W dniu 1 czerwca odbędą się w sali hotelu „Pod czarnym orłem“ obrady kongresu. Na zjazd zapowiedziało przyjazd przeszło 1000 Niemców z Austryi, Węgier, Rumunii, Bośni i państwa niemieckiego. — Przewodniczącymi komitetu kongresowego w Białej są: burmistrz Wenzelis i dr Macher. Poprzednie zjazdy Niemców karpackich odbyły się w Czerniowcach i Wiedniu.

Dom niemiecki w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam 10 b. m.: Oddział stanisławowski Związku Niemców w Galicyi zadecydował budowę własnego domu w Stanisławowie. Dom ten pomieści wielką salę na koncerty, odczyty i bale. Na ostatnim „niemieckim wieczorze“ zebrano na ten cel przeszło 100 koron. Wyrażono też przypuszczenie, iż z sali niemieckiego domu korzystać będą przyjaciele niemieckiego narodu — Rusini. Budową domu zajmuje się komitet z duchownymi Zoeckierem i Eggersem na czele.

Z dzielnic polskich.

Warszawa, 12 maja. (Wystawa starych rycin polskich. — Upadłość bankiera K. Jasińskiego. — Hotel Europejski.)

— Wczoraj w południe w kamienicy Baryczków otwarto wystawę starych rycin polskich ze zbiorów p. Dominika Witke-Jeżewskiego, urządzonego staraniem Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Wystawa, którą objaśnia starannie ułożony ilustrowany katalog, budzi wielkie zainteresowanie.

— Przedstawiony sądowi bilans upadłego domu bankowego K. Jasińskiego wykazuje, że długi firmy wynoszą 1,205.000 rubli, aktywa zaś sumę 1,137.000 rubli, w tem wątpliwych należności 255.000 rubli. Najwięcej zaangażowane są banki; suma ich wierzytelności wynosi ogółem 557.000 rubli.

— Właściciele hotelu Europejskiego wydzierżawili wczoraj hotel Tow. francuskiemu „Clerige“ za roczną tenutą 300.000 rubli.

O należenie do P. P. S. Z Warszawy telegrafują: Rozprawa przeciw członkom P. P. S. rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, które potrwa dwa dni. Wczoraj zaprzysiężono świadków w ogólnej liczbie 150. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Frymarka ziemią polską. „Kuryer Wileński“ donosi, że ks. Czartoryscy, do których należał przedtem wielki majątek Łohoj, chcą z powrotem odkupić ten majątek z rąk hr. Tyszkiewicza, który chce go sprzedać w obce ręce. O ile sprawa ta nie jest spóźnioną — dodaje dziennik — będzie można uratować ten cenny szmat ziemi polskiej.

Teatr poznański w sezonie 1913 14. Z Poznania donoszą:

Teatr polski stosując się do określonego przez rząd i najściślej przestrzeganego terminu zamknął od kilku dni swoje podwoje. Stało się to w pełni powodzenia; ostatnie dni uświetnił swemi występami Bolesław Leszczyński, który po raz ostatni w pożegnalnem przedstawieniu zagrał „Otella“.

Teatr polski pod kierownictwem pp. Szczurkiewiczów może wogóle patrzeć z zadowoleniem na wyniki ubiegłego sezonu. Sztukę traktowano w nim poważnie; gra, reżyserya i dekoracye szły ręka w rękę; nie szczędzono starań na najlepszą obsadę ról i wystawę, pamiętano także o widowiskach popularnych, w celu uprzystępnienia teatru szerszym kołom ludności. Jako zasługę poczytać należy dyrekcyi zabiegi około odświeżenia repertuaru. Po raz pierwszy weszły na deski sceniczne w Poznaniu dramat L. Kucharskiego „Lawina“, balada historyczna M. Zielewiczówny „Trębacz na ratuszu“; wielkiem powodzeniem cieszył się „Judasz z Kariothu“ Rostworowskiego, na którego wystawienie trzeba było czekać długo, zanim nadeszło pozwolenie z Berlina. „Złote więzy“ Rydla, osiągnęły pełny sukces przed Warszawą, a L. Morstina „Szlakiem legionów“ i „Lilie“ zyskały powszechne uznanie publiczności. Przy należytem uwzględnieniu Słowackiego, Korzeniowskiego, Fredry, Bałuckiego, Wyspiańskiego i Przybyszewskiego przyszli do głosu także Kiedrzyński, Gorczyński i Ritner. Wogóle grano w ciągu sezonu 1913/14 sztuk 18 swojskich autorów, obcych w tłumaczeniu 20, znów z uwzględnieniem klasycznego i nowoczesnego repertuaru. Oper wystawiono 5: „Halkę“, „Madame Butterfly“, „Żydówkę“, „Ernaniego“ i „Carmen“. Razem dano przedstawień 70 dramatycznych autorów polskich, 57 dramatów obcych i 71 oper i operetek, razem zatem 198 wieczorów. Kto uprzytomni sobie tak trudne warunki naszej sceny, jej podwójne, dramatyczne i muzyczne, zadania przy szczupłości miejsca i środków ekonomicznych, ten z podziwem patrzeć musi na wytężoną pracę obecnej dyrekcyi.

Przeważna część trupy poznańskiej wyjeżdża na letnie miesiące na gościnę do Krynicy i Szczawnicy pod kierunkiem pp. Dantego Baranowskiego i Ludwika Czarnowskiego.

Zgubiono. W niedzielę wieczorem na drodze do Płaszowa, wypadła z powozu laska, w srebro okuta, z tarczami: „Habdank“ i „Dunin“. Znalazca zechce ją odnieść pod adresem: J. Pietrzycki, Kraków, ulica Batorego 2 (parter), gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Zmarli.

Adolf Schwartz, leśniczy dóbr Mielec, zmarł w 25 roku życia w Krakowie. Zmarły, mimo młodego wieku, zaletami charakteru zjednał sobie sympatyę wśród społeczeństwa miejscowego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 maja termometr doszedł od + 6·7 do + 13·4 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 13 maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru + 8·6 C.; wiatr północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa: „Człowiek z budki suflera“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa: „Lola z Ludwinowa“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Czwartek: „Polska krew“.

Proces Svihy.

(Telefonem.)

Praga, 13 maja.

Już od wczesnego rana przed gmachem sądowym czekały tłumy publiczności, domagając się biletów wstępu na rozprawę, prawie wszystkie były jednak już wyczerpane. Mimo to tłumy pozostały na ulicy, oczekując na przybycie Svihy, który zajechał powozem w towarzystwie żony. Do demonstracyj żadnych przeciw niemu nie przyszło. Proces budzi wielkie zainteresowanie, gdyż spodziewają się sensacyjnych rewelacyj, odnoszących się do wszystkich stronnictw politycznych w Czechach. Obronę redaktora „Nar. Listów“ Hellera, objął adwokat poseł dr Raszyn. Svihę zastępuje adwokat dr Traub i adwokat dr Boucek. Na sali rozpraw znajdują się wśród publiczności, były minister Fiedler i wielu posłów czeskich.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przestąpiono do przesłuchania redaktora Hellera, który do winy się nie poczuwa. Imkryminowany artykuł pojawił się za jego wiedzą w „Nar. Listach“. Artykuł ten otrzymał redaktor z bardzo poważnej strony, poparty dowodami i dokumentami, tak, że po dokładnem przejrzeniu go, uważał za stosowne oddać go do druku.

Następnie odczytano korespondencyę, pozostałą po zmarłym redaktorze Anyżu. Między innemi znajduje się tam następująca uwaga: Dnia 8 kwietnia przybył do mnie prawnik Pastyrka i oświadczył mi, że stwierdził ponad wszelką wątpliwość, iż Sviha pozostaje w służbie praskiej policyi politycznej, za co pobiera pensyę 800 K miesięcznie blisko od roku.

Trybunał uchwalił przesłuchać następnie jako świadków dr Kramarza, dr Fiedlera i Klofacza. Przesłuchanie ich odbędzie się po południu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm“ donosi: Cesarz spał w nocy dobrze. Objawy kataralne są nieco mniejsze, niż wczoraj. Ogólny stan zdrowia jest bez zmiany dobry.

Wiedeń. Z biuletynów ostatnich dni wynika, że stan zdrowia cesarza był mniej zadowalniający.

Echa parlamentarne.

Wiedeń. Prezydent Sylvester oświadczył wczoraj na zgromadzeniu w Salcburgu, że uda się do Pragi, aby osobiście poprzeć sprawę konferencyj czesko-niemieckich. Jeżeliby w Pradze nie przyszło do porozumienia, parlament będzie zwołany dopiero w jesieni, a gdyby i to było niemożliwe, będzie w lutym rozwiązany, a wybory do parlamentu i do Sejmu czeskiego, odbyłyby się równocześnie.

Pojedynek Tiszy.

Budapeszt. Prezydent ministrów Tisza wyzwał na pojedynek posła Belę Rakowszkiego. Przyczyną pojedynku jest scysya, do jakiej przyszło wczoraj w komisyi delegacyi węgierskiej.

Echa demonstracyj w teatrze niemieckim.

Sarajewo. Z powodu demonstracyj, urządzonych przez uczniów szkół średnich na przedstawieniu teatru niemieckiego z Cieszyna w Mostarze, przyczem demonstranci zostali obici przez publiczność, złożoną przeważnie z oficerów, przyszło do konfliktu z oficerami. Kilkunastu studentów południowo-słowiańskich z Wiednia i studenci zagrzebscy ogłosili swoją solidarność z demonstrantami w Mostarze i za pośrednictwem prezydenta Sejmu bośniackiego, Soli i jednego aptekarza w Mostarze, wyzwali cały korpus oficerski w Mostarze na pojedynek. Oficerowie chcą tę sprawę przedłożyć radzie honorowej. Dzienniki opozycyjne serbskie ostro atakują oficerów. Posłowie opozycyjni wnieśli w Sejmie bośniackim interpelacyę z żądaniem natychmiastowego otwarcia nad nim dyskusyi. W związku z zajściami ogłoszono bojkot firm niemieckich w Mostarze. Ludność słowiańska usuwa niemieckie napisy z nad sklepów.

Epir.

Wiedeń. „Alban. Korresp.“ donosi z Valony, że powstańcy podpalili miejscowość Leskowici.

Powódź.

Petersburg. (WAT.) Dzienniki donoszą, że rzeka Unża wylała na znacznej przestrzeni i zalała całą okolicę, przystanie drzewne i składy nadbrzeżne towarzystwa naftowego.

Obniżenie taryfy telegraficznej.

Petersburg. (WAT.) Rada zjazdu przedstawicieli handlu zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby delegaci rosyjscy, udający się na międzynarodowy kongres telegraficzny, który odbędzie się w Paryżu, zainicyowali akcyę w sprawie obniżenia taryf telegraficznych w stosunkach Rosyi z zagranicą.

Obsadzenie Tampico.

Vera Cruz. Pasażerowie okrętu „Boyd“, który przybył tu z 600 hiszpańskimi zbiegami z Tampico, opowiadają, że wojska związkowe opróżniły Tampico dnia 10 maja, poczem powstańcy obsadzili miasto. Dotychczas nie można było stwierdzić tej wiadomości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 13 maja. (Giełda poranna).
Marki 117·63. Renta majowa 81·90. Renta koronowa węgierska 80·95. Akcye austr. zakł. kred. 608·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Angiobanku 331·—. Akcye Unionbanku 578·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 492·50. Akcye kolei państwowych 697·50. Lombardy 98·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 433·50. Alpiny 814·—. Rima-Muranyi 635·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2266. Losy tureckie 221·50. Ruble 252·75. Skoda 742.—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.